ROK XLIX. Nro 208.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 23 Września 1869. Czwartek. Dnia 11 (23) Września 1869.

Rano ciepła st: 5, w połud: c. st: 19 Wysokość wody st: 1 c. 10 (w mierze)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 5 m. 48 Zachód „ „ 5 „ 56	Jutro, Śgo Gerarda i N. M. P. od wyzw: niewoln:.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20; miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Adres Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ Plac Teatralny N° 473c., dom W. L. Zabłockiej.

Przyjechali do Warszawy: Rzeczywisty Radca Tajny *Tymowski*, z Berlina; Jenerał-Major *Leluchin*, z Petersburga.

Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Lejtnant *Jazykow* i Radca Tajny *Żukowski*, z Petersburga.

✝ Eleonora z Gagatkiewiczów **Ziemięcka**, przeniosła się do wieczności wczoraj o godz. 11ej wieczorem. Była to autorka niemałego znaczenia w piśmiennictwie naszem. Pisała wiele, a wszystko, co wyszło z pod jej pióra nacechowane było czystą dążnością moralną i surowemi religijnemi zasadami. Nie wspominamy o pierwszych jej pracach, których się następnie wyrzekła, a które poczerpnięte ze źródła filozofji niemieckiej, miały głównie na celu obznajmienie czytelników z systematami tam panującemi.

Ś. p. Ziemięcka wprędce się opatrzyła i zmieniła dążności. Już dzieło p. t. „Myśli o wychonaniu, kobiet“ wydane w roku 1842 zaznaczało ten zwrot pożądany w jej wyobrażeniach.

Przez pięć lat wychodziło pod jej redakcją pismo perjodyczne p. t. „Pielgrzym,“ w którem udział brali wszyscy niemal najznakomitsi wówczas koryfeusze w piśmiennictwie naszem. Konstanty Świdziński oceniając ważność tej pracy, ofiarował redaktorce fundusz na dalsze jej prowadzenie. Pomimo tego jednak, coraz ciężej dolegająca choroba, trapiąca drugą połowę jej życia, zmusiła ś. p. Ziemięcką do porzucenia zbyt uciążliwego redaktorskiego zawodu.

W dziele p. t. „Zarysy filozofji katolickiej,“ ś. p. Ziemięcka starała się dowieść, że wiara z wiedzą łączą się i muszą się łączyć koniecznie. Oprócz tego ogłosiła „Studia,“ obejmujące wiele oddzielnych artykułów, w których poświęciła obszerny wstęp rozbiorowi „Kursów literatury słowiańskiej“, oraz umieściła rozprawę p. t. „Rys piśmiennictwa naszego od roku 1830.“

Inne dzieła wyszłe z pod jej pióra są następujące: Przekłady: „Kalista“ powieść ks. Neumana i „O godności rozumu ludzkiego“ ks. Mareta. Z francuzkiego również przełożyła „Przewodnik filozofji,“ oraz odpowiednio do tej publikacji rozpoczęła „Kurs wyższych nauk dla kobiet.“ Nakładem także firmy Dzwonkowskiego wyszły jej „Powieści ludowe.“

Ś. p. Ziemięcka ostatnie chwile swego życia przepędziła w zupełném prawie odosobnieniu. Pomimo tego jednak, cierpiący i smutni znajdowali w niej podporę i pomoc. Inteligencja dotrwała w niej w całej sile. Wielkie przymioty duszy oczyszczały się przez cierpienie. Trzeźwa w mowie nie lubiła próżnych bez znaczenia słów. Wszystko co z ust jej wychodziło, nacechowaném było myślą głęboką i zdrową przedewszystkiem.

—G— Jarmarki już w ogóle, a Łowicki w szczególności, zamierają powolną śmiercią.

Z każdym rokiem czuć zmniejszenie się ruchu.

I nie dziwić się temu. Potrzeba nagromadzania wielkich zbiorowisk targowych w jednem miejscu z postępem i rozwojem kommunikacji staje się coraz mniej konieczną. Największemi wrogami jarmarków są koleje żelazne, one zdawkową monetą płacą codziennie i z lichwą całą summę handlu, którą jarmarki perjodycznie wybierały.

Najlepszym dowodem zubożenia jarmarków, jest ubytek powolny, tych co z nich żyją. Kramy na rynku łowickim z każdym rokiem mniej zajmują miejsca. Obecnie nietylko nie szły już podwójnym rzędem, jak to kiedyś bywało, ale pomiędzy niemi okazywały się luki, rzecz dawniej niesłychana. Nawet piernikarze, tak wierni zwykle jarmarkowi łowickiemu, nie dopisali obecnie. Przyjechało ich trzech zaledwie, jeden z Warszawy, jeden z Torunia, a jeden z Płocka, a wszyscy skarżyli się na mały odbyt. Przeszłemi laty stawiano kilkanaście kramów z piernikami, i każdy z nich się pożywił, a raczej pożywiał gości jarmarcznych słodką swoją strawą.

Kupców z Warszawy było także nie wielu. Przyjechali: pp. Wojszycki i Purytz, z kapeluszami i czapkami; Dębowski z ubiorami męzkiemi; Jarmuszkiewicz z rękawiczkami i wyrobami białoskórnemi; Ajas i Trautz z obuwiem, etc., etc. Był także Szymon Czerniejewski, fabrykant mebli koszykowych, z Warszawy, i fryzjer Warszawski S. M., tak przynajmniej zatytułowane było na szyldzie.

Ale przedewszystkiem wdzięcznej pamięci potomnych przekazać trzeba P. Henryka Szarogrodę, który odważył się przyjechać na jarmark Łowicki z książkami; zalecał jak mógł swój towar, i nawet o dziwo, widzieliśmy, że kupowano go z wielkim targiem.

Powyżej daliśmy ogólny rys jarmarku, tutaj pozostaje nam wypisać tylko pozbierane tu i owdzie luźne wiadomości.

Owóż najwięcej żądań było na tryki i owce i niektóre z nich zaraz po pokazaniu się ich na targu rozkupiono.

Tak się stało ze skopami i trykami P. Skrutkowskiego z Gawartowej Woli, który na równi z drugiemi okazy swoje rozprzedał. Odznaczały się także rambuljety krzyżowane z negrettami PP: Trębickiego z Piekar, Majznera z Borówka, i Rucza z Maliny. Oprócz tego piękne okazy dostarczyły owczarnie PP: Rostropowicza ze Skotnik, Markowa z Bieniewic, Potza z Bożej Woli, Trauemera z dominium Boczki, z tych 200 matek, zakupiono za sztukę po rs. 4, oraz z Krośniewic. Wspomnieć tu także należy o reproduktorach P. Szlaskiego z Pruss, z Trzebców.

Ceny były przystępne, bo o $\frac{1}{3}$ część stosunkowo niższe od cen zeszłorocznych.

Za to woły bardzo wysoko szły w cenie, żądano bowiem po rs. 180 za sztukę.

Co do koni nie możemy powiedzieć żeby w bieżącym roku odznaczały się doborem, ani nawet liczbą, i żeby targ na nie był ożywiony.

Rzeczywiście pięknych okazów było bardzo mało.

Cztery konie P. Rumockiego z Klonowa, (3 klacze i 1 ogier), zakupione zostały za 1,200 rs.; zaś cztery konie P. Grudzińskiego z Dębowej Góry, za 1,000 rs.

Czwórkę P. Dzierżanowskiego z Płockiego, ceniono 850 rs.

Podobał się ogólnie ogier pana Grudzińskiego czystej krwi (po Starku) w kraju zrodzony ceniony na rs. 500; koń reproduktor arabczyk p. Krasińskiego z Siemienic, ogier p. Neringa ceniony rs. 600; koń wierzchowy gniady p. Zakrzewskiego z Gostyńskiego, dwa ogiery hr. Józefa Skarbka, koń złoto-gniady p. Skarzyńskiego z Gostyństyńskiego etc. Dobrze się prezentowały w bryczce sprzęgnięte ze sobą cztery ładne bułanki z Płockiego; para skaro-gniadych p. Rościszewskiego z Płockiego; i para białych p. Bielskiego z Sieradzkiego, ceniona 1,000 rs.

Konie fornalskie ceniono bardzo drogo, włościanie z Księztwa Łowickiego przyprowadzili ich sporo i niezłych, ale od 100 rs. za sztukę nie chcieli odstąpić.

Handlarze jeszcze wyżej żądali.

Zaraz pierwszego dnia jarmarku wykupiono od handlarzów 40 najlepszych prawie koni, następnie targ obumarł niemal głównie z powodu świąt żydowskich, i nawet wczoraj nie bardzo się ożywił.

O przybyciu do Łowicza towarzystwa dramatycznego pana Carmantranta wspomnieliśmy już. Dodać tu musimy, że w małej salce w której się przedstawienia odbywają, wszystkie miejsca codzień są zajęte. Wczoraj grano komedję „Stary mąż“ J. Korzeniowskiego, oraz „Czarna i Biała“. komedyjkę tłómaczoną z francuzkiego. Na dzisiaj zapowiedziane są „Mąż wdowy“ Dumasa ojca, oraz krotofila „O chlebie i o wodzie,“ dalszy zaś repertuar stanowić mają: „Jan, uczeń miłości,“ „Barbara Zapolska,“ „Zagorzały pan“ i „Skrzypki czarodziejskie.“

— Przykłady długiego życia w dzisiejszych czasach, należą do rzadkości, tembardziej zaś przykłady bogobojnego w miłości i zgodzie, w różnych zmianach losu, pożycia małżeńskiego, trwającego lat 50. Taka właśnie para w osobach **Wawrzyńca i Tekli** z Kościankiewiczów, małżonków, w dniu dzisiejszym stanęła przed ołtarzem w kościele Śgo Józefa Oblubieńca N. Marji P., na Krakowskiem-Przedmieściu, uchyliwszy głowy siwizną pokryte, dla otrzymania błogosławieństwa z rąk własnego syna, JXdza Teodora Mościckiego, Nauczyciela szkół rządowych. Uroczystość ta przypadła w dzień Świętej Tekli, patronki jubilatki.

— Dziś o godzinie 11½ odbyło się poświęcenie zakładu leczniczego prywatnego Dra Sikorskiego dla chorych dzieci, w domu Nr 814 przy ulicy Solnej. Zakład ten pozostaje pod główną opieką R. R. S. Am. Zaborowskiego.

— Dziś o godzinie 12 odbył się egzamen w ochronie I za rogatkami wolskiemi, w domu schronienia ubogich i sierot.

— Dnia 29 b. m., t. j. w dzień Śgo Michała, odbędzie się poświęcenie nowego Domu Modlitwy dla wyznawców ewangelickich w Rądyminie. Czynność tę raczy odbyć Najprzewielebniejszy Jeneralny Superintendent JX. Ludwig. Kollegjum kościelne ma zaszczyt niniejszem zaprosić swych współ-wyznawczów na wspomnioną uroczystość —7102—

— W 48ym numerze czasopisma „Ueber Land und Meer,“ znajduje się obszerny artykuł pod tytułem: „Bogumił Dawison, szkic do studium,“ przez A. Mels'a. Autor w nim podaje wiele charakterystycznych rysów wielkiego artysty. Wspominając zaś pod koniec o opłakanym stanie umysłu, w jakim się obecnie Dawison znajduje, przytacza stosowny wiersz Alfreda Musset'a, który tu cytujemy:

...il est toujours une heure dans la vie,
Où le genie humain rencontre la folie,
Ils luttent corps à corps sur un rocher glissant,
Tous deux y sont montes,... mais un seul redescend!!

Do tego szkicu dołączonym jest portret wielkiego tragika bardzo udatnie zrobiony medalionowym sposobem przez Ottona Herbert'a. Warto byłoby żeby które z pism naszych illustrowanych umieściło reprodukcję tego portretu. Przytaczając treść tego artykułu odsyłamy czytelników do zamieszczonej onegdaj w naszem piśmie korrespondencji z najwiarogodniejszego źródła, bo od żony wielkiego artysty pochodzącej, a utwierdzającej przyjaciół i wielbicieli Dawisona w nadziei rychłego jego powrotu do zdrowia.

— Z Opatowa, piszą do „Gazety Warszawskiej“, iż w dniu 12 b. m., danym był tam koncert amatorski, na korzyść miejscowego szpitala, ze współ-udziałem artysty-skrzypka p. Kazimierza Łady, przebywającego czasowo w tem mieście.

— W dniu 11 b. m., pan Leon Sattel, b. uczeń Instytutu muzycznego, dawał w mieście Miechowie, koncert na wjolonczelli, wspólnie z jednym z miejscowych amatorów fortepjanistów.

— W Rzucowie, pod Szydłowcem, w gubernji radomskiej, gdzie jak wiadomo istnieją od dawna huty żelazne pana Krygera, w roku zeszłym założona została fabryka zapałek chemicznych. Fabryka ta puszczona w bieg w roku bieżącym, produkuje zapałek za 1,000 rubli tygodniowo. (G. W.)

— „Kurjer Lubelski“ donosi, że w zakładzie Nowaczyńskiego w Lublinie wykonaną została temi dniami fotografja pamiątkowa, jako dowód wdzięczności siostr miłosierdzia za 30-letnie trudy dla dobra szpitala pod kierunkiem tychże siostr zostającego i sierot doznających tamże przytułku, Prezesowi w Radzie szpitalnej, b. Prezesowi Sądu Kryminalnego lubelskiego, Senatorowi Józefowi *Nowickiemu*. W samym środku umieszczono pięknie odfotografowany widok kościoła i szpitala siostr miłosierdzia. Do koła zaś w ornamentach mieszczą się osobne fotografje przedstawiające rzewne prawdziwie chrześcijańskie prace

tego zakonu, jako to: czuwanie przy chorych, obecność przy konających, nauczanie sierotek, opieka i posilanie ubogich i kalek i t. p. Piękna ta pamiątka lubo cicha i skromna, jest zapewne milszą nad wszelkie głośne podzięki dla zacnego Opiekuna, a dla rodziny pozostanie na zawsze najozdobniejszym klejnotem.

— Ortyński dyrektor teatru w Częstochowie, w nocy z niedzieli na poniedziałek opuścił swoją truppę udając się zagranicę, w czém korzystał z tytułu poddanego austrjackiego. Uwiózł on z sobą podobno cały zasób pieniężny, który był w kassie i zostawił drugie tyle długu. Budkowski, który razem z Ortyńskim stanowił dyrekcją, podjął się dalej prowadzić przedstawienia i spłacić zaległe należności artystom pozostałym bez żadnego zasobu.

— Osoby powracające z Sochaczewa, opowiadały nam, że skutkiem ostatnio wydarzonego tamże pożaru zgorzało kilkadziesiąt domów. Na domu zajmowanym przez biuro Naczelnika powiatu spalił się dach szczytowy i pułap.

— Dnia 28 b. m., to jest w przyszły wtorek, pan Władysław *Lubiński*, da koncert w Częstochowie. Część programu stanowią koncert Mendelssohn'a i romans (f. dur) Beethowen'a.

— „Losowanie akcji drogi żelaznej fabryczno-łódzkiej", odbędzie się w d. 5 października, o godz: 1szej z południa, przy ulicy Marszałkowskiej, w domu pod Nrem 1066*p*. (G. H.)

— Z pomiędzy muzyk na jarmarku łowickim największe miała powodzenie truppa krakowska pani Piwko, której przedstawienia w Hotelu Polskim urozmaicone były śpiewami i tańcami. Zaznaczamy także o wystawach steroskopowych, służących za szyld loterjom, które najwięcej wypróżniały kieszenie łowiących się na ten lep włościan.

Dla wiadomości gospodyń naszych zaznaczamy, że drób w Łowiczu był bardzo tani.

Przy tak wielkiem zbiorowisku ludzi i koni nietrudno o wypadki, z powodu jednak przedsięwziętych i ściśle zachowywanych ostróżności jarmark szczęśliwie odbywa się; pod tym względem zanotować tu jednak wypada nagłą śmierć rzemieślnika nastąpioną na rynku, z powodu zbytecznego upicia się wódką i silne potłuczenie stangreta przez konia, który zrzuciwszy z siebie uzdę, biegał przez pewien czas samopas na ochotnika.

— Pan Stefan Grzywiński, śpiewak, basista, o którego powodzeniu we Włoszech w swoim czasie donosiliśmy, powróciwszy niedawno z zagranicy, ma zamiar dać się słyszeć u nas publicznie w koncercie pana Jana Mączyńskiego, dnia 18 października.

— Dziś wyścigi konne za Mokotowskiemi rogatkami.

— Z dniem jutrzejszym upływa lat 69, od zaprowadzenia po raz pierwszy w Warszawie szczepienia ochronnej ospy.

— Dowiadujemy się, że z powodu księgosuszu mięso nie będzie wprowadzane na Pragę, a miejsce na sprzedaż jego, naznaczono za rogatką Wolską i Moskiewską.

— W oddzielnej odbitce wyszła rozprawa p. Alexandra Makowieciego p. t. „Zmniejszenie liczby godzin pracy w fabrykach i pracowniach rzemieślniczych".

— Spekulantom zagranicznym zabroniono wyrabiania atramentu nikłego, pomimo smutku, jaki ogarnął tych, którzy woleliby, aby przez nich podpisane weksle i rewersy zupełnie zblakły nie pozostawiając po sobie innego śladu nad biały papier.

— „Kurjer Lubelski" w Nr 54 a z niego czerpiąca „Gazeta Polska" w Nrze wczorajszym, podają wiadomość o pannie Bronisławie Półjanowskiej, piszącej w „Kronice Rodzinnej" pod imieniem *Bronisławy*.

— W dniu onegdajszym, w cyrkule Łazienkowskim, Filipina Spirańska, wdowa lat 70 wieku licząca, pod Nr 1,754 zamieszkała, znalezioną została w mieszkaniu nieżywa. — W cyrkule bielańskim, Natalja Machotkin, właścicielka domu Nr 2,240*a*, zmarła nagle. W celu wyprowadzenia śledztwa, o wypadkach powyższych zawiadomiono Sąd i ze strony policyi zarządzono dochodzenie. (Gaz. Polic.)

— W drugiej połowie Czerwca w gubernjach tutejszego kraju, miały miejsce następujące nadzwyczajne wypadki: Dnia 6 (18) Czerwca włościanin wsi Drążewo, (w powiecie Konińskim), Wojciech Szmigielski, w bójce z sołtysem tejże wsi Juljanem Urbankiewiczem, zadał Urbankiewiczowi mocne uderzenia, od których na drugi dzień tenże życie zakończył;—dnia 3 (15) Czerwca, we wsi Koniec (w powiecie Włocławskim), dwu-tygodniowej dziewczynce Małgorzacie Bartczak, pozostawionej w domu bez nadzoru, świnie wygryzły część twarzy, skutkiem czego nastąpiła śmierć tej dziewczynki;—dnia 10 (22) Czerwca, we wsi Potoku (w powiecie Nowomińskim), włościanka Morawska, zajęta będąc w ogrodzie robotą, pozostawiła w kolebce trzymiesięczną swą córkę Józefę, a powróciwszy do domu, znalazła swe dziecko pokąsane na śmierć przez świnię.— Zabici od uderzenia pioruna: Dnia 25 Czerwca (7 Lipca), we wsi Roskopaczewie (w powiecie Lubartowskim), 10 letnia córka włościańska Marjanna Czubacka;—tegoż dnia we wsi Luszawie (w tymże powiecie), 10 letni Jan Kozak, przyczem zabitych zostało 2 konie;—tegoż dnia, na siódmej wiorscie od Lublina, na szosie wiodącej do Piasków, podczas przechodu seciny dońskich kozaków Nr 63 pułku, kozak Semion Mamikow, mający lat 30, wraz z koniem frontowym pod nim będącym;—dnia 25 Czerwca (7 Lipca), we wsi Puchlinie (w powiecie Ostrowskim), syn włościanina Marszczaka, Jan Józef, mający lat 21;—dnia 15 (27) Czerwca, we wsi Wincentowie (w powiecie Łaskim), włościanka Elżbieta Bielak. —Dnia 3 (15) Czerwca, w gminie Pruszków (w powiecie Warszawskim), spadł grad wielkości zwyczajnego orzecha, który wybił ozimine i jarzynę, na przestrzeni 156 diesiatyn; strata wynosi około 10,700 rs;—dnia 14 (26) Maja, grad zniszczył 88 morgów żyta i owsa we wsiach: Dębno, Jeziorko (w powiecie Opatowskim); strata wynosi do 2140 rs;— dnia 10 (22) Czerwca, we wsiach: Studziance i Węglince (w powiecie Janowskim), spadł grad, który wybił jarzynę na przestrzeni 200 diesiatyn;—dnia 24 Czerwca (6 Lipca)' we wsiach gminy Drożewice (w powiecie Pinczowskim), spadł grad, który wybił zasiew na 35,000 rs.:—dnia 15 (27) Czerwca, w mieście Mazowieckie i okolicznych wsiach, podczas gwałtownej burzy upadł grad i zniszczył wszystkie zasiewy;—dnia 3 (15) Czerwca, we wsi Barbienku (w pow. Augustowskim), grad zniszczył oziminy i jarzyny na przestrzeni 33½ morgów.—Dnia 10 (22) Czerwca, w blizkości wsi Kępy-Podlankowskiej (w powiecie Gorno-Kalwaryjskim), berlinka naładowana zbożem w ziarnie, płynąca po rzecze Wiśle, wpadłszy na pal ukryty w wodzie, została znacznie uszkodzoną, przez co z ładunku zaasekurowanego na 2010 rs., mała część została ocaloną.—Dnia 24 Czerwca (6 Lipca), we wsi Przebieszowie (w powiecie Łukowskim), Katarzyna Sledź, porodziła nieżywe dziecię, skutkiem pobicia jej przez włościankę tejże wsi. Dnia 18 (30) Czerwca, na kolonji Żurawieńcu (w powiecie Lubartowskim), skutkiem użycia na pokarm przez tamecznych mieszkańców mięsa z padłego bydła na syberyjską zarazę, zachorowało 10 osób z tych dwoje umarło, 3 przy pomocy lekarskiej wyzdrowiało, a pozostałe 5 znajdują się w kuracji.—W pierwszej połowie Czerwca, w niektórych miejscach w powiecie Władysławowskim, pokazała się zaraza syberyjska, na którą padło 3 sztuki bydła rogatego. W samym początku pokazania się tej zarazy, przedsiewzięte zostały energiczne środki

policyjno-weterynaryjne, skutkiem czego zaraza szerzyć się przestała.—Dnia 22 Czerwca (4 Lipca), włościanką wsi Dominowa (w powiecie Lubelskim), Teresa Toruń, zabitą została przez swego męża;—dnia 7 (19) Czerwca, we wsi Słonimo (w powiecie Płockim), włościanin tejże wsi Szulecki, zadał tak mocny raz włościaninowi Szpalerskiemu, żelaznemi widłami w bok, że tenże po upływie krótkiego czasu życie zakończył.—Dnia 22 Czerwca (4 Lipca), w kościele parafjalnym wsi Rośsiszewo (w powiecie Sierpeckim), wykryto kradzież na rs: 15, ze skarbca kościelnego; dla wykrycia przestępcy przedsiewzięto właściwe środki.—W ogóle w drugiej połowie Czerwca, miało miejsce 105 przypadków smierci; w tej liczbie umarło na apopleksję 4, z potłuczenia 19, z poparzenia 4 (w tej liczbie 1 dziecię), utonęło 35 (13 dzieci), powiesiło się 11, otruło się mięsem z padłego na zarazę bydła 2, z pobicia 7, od uderzenia pioruna 7, nieżywych ciał znaleziono 9, dzieciobójstw wyśledzono 2, kradzieży wykryto 3; gradobić było 7, epidemji na bydło 2 przypadki, rozbój 1, rozbicie się statku miało miejsce 1 raz. (Gaz. Pol.)

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“ od Emilki, Loli, Zosi i Lydji, kop: 60, dla wdowy Nejmann.

— Zgubiony kluczyk obok placu Saskiego, odebrać można w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“.

— Jutro, t. j. dnia 24go b. m., o godzinie 11ej zrana, za spokój duszy ś. p. Zuzanny **Kurczyńskiej**, odbędzie się w kościele na cmentarzu powązkowskim, nabożeństwo żałobne, a następnie poświęcenie grobu nowo wybudowanego i przeniesienie zwłok Jej do tegoż; na które, pozostały brat, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, zmarłej zaprasza. —7216—(11910)

— Pojutrze, t. j. dnia 25go b. m., odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Adama **Charczewskiego**, Obywatela m. Warszawy, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, o godzinie 10ej zrana; na które to, zaprasza pozostała żona wraz z dziećmi i wnukami, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —7224—(11941)

— Za spokój duszy ś. p. Magaleny z Lipińskich **Piskorskiej**, odprawioną będzie w przyszłą sobotę, d. 25 b. m., jako w rocznicę jej śmierci, o godzinie 9tej rano, w kościele Śgo Ducha, przy rogu ulic Freta i Długiej, żałobna Wotywa, na którą pozostały mąż, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza.

—7244— (11,936)

— Córka ś. p. Franciszki z Borkowskich *Malinowskiej* składa niniejszém najczulsze podziękowanie wszystkim łaskawym osobom, które na pogrzeb jej matki tak licznie zebrać się raczyły, oddając tym sposobem świadectwo wymowne i cześć pamięci zacnej kobiety. Aleksandra z Malinowskich *Leska*.

—7252—

— *Ojców, 6go września 1869 r.*— Przybyliśmy do Ojcowa po nużącej całodziennej podróży. Głośne w historji europejskiej kultury skaliste i spadziste trakty nasze, wielce nam się dały we znaki. Pobujawszy sobie na dwu-konnej dryndulce nietylko myślą ale i całem ciałem, z utęsknieniem zmierzaliśmy do lśniącego żółtawego domku, którego napis wielkiemi czarnemi literami zdradzał hotelowe przeznaczenie. I jak ów pielgrzym z krymskich sonetów na widok Ajudahu zdobyć się mógł zaledwie na wymowne rozdziawienie ust poprzedzone wykrzykiem „Aaa“!! tak i my z wyciągniętemi ramiony pospieszyliśmy porwać w gorące objęcia całą służbę ojcowskiego zajazdu.

Musiało być bardzo późno, (gdyż to była godzina 7ma po południu), kiedy stanąwszy u wrót zaczarowanego budynku, oczekiwaliśmy z biciem serca uroczystej intromissji. Po dość natarczywych nawoływaniach, otworzyły się a raczej uchyliły do połowy drzwi a z nich wyjrzała potargana głowa czerwononosej i bezzębnej niemki, krzycząc zapamiętale w formie zapytania:

„Haben die Herren was zu essen“? Na ten przedwstępny akkord, zadzwoniliśmy zębami, jakby do taktu i ukazaliśmy lśniący herbatnik kołyszący się na wozie. Miało to znaczyć:

— Mamy wszystko, tylko wpuść nas asani do swojej pustelni. Na taką odpowiedź, już nie głowa gospodyni, ale jej cały korpus wysunął za próg. Nimfa ta miała wszystkie pozory Milońskiej Venus. Była tak starą i marmurowo-zimną, jak tamta, tylko zamiast ręki, brakło jej prawej nogi. Bądź co bądź, za jej (t. j. (gospodyni) pomocą, wdrapaliśmy się na pierwsze piętro czyli pod strych, gdzie towarzysz mój, po długiem szukaniu, odkrył w samym kącie rodzaj pokoju o dwóch potłuczonych szybach. Tam dumne starością swoią spoczywały na trzech nogach dwa łóżka. Przekonawszy się, że alkowy nasze dobrze są wybrukowane, spoczęliśmy dla chwilowego wytchnienia kilka minut, poczem zaledwie tylko wyszliśmy na dziedziniec, zgraja opryszków uzbrojonych w kije zastąpiła nam drogę. Uspokojono nas, że to przewodnicy miejscowi, rozjaśniający światłem swojem tajniki odwiecznych pieczar. Jakoż poprzedzeni orszakiem kijów i aromatycznych pochodni, zwiedziliśmy miejscowe pieczary. Widok zasmolonych a pomimo tego nieumytych skał, a bardziej widok kręcących się nad głowami naszemi nietoperzy, wzruszył nas go głębi serca. Stoczywszy się na rękach inogach w dolinę, siedliśmy nad brzegami Prądnika, gdzie w oddali na żerdziach, suszyły się malownicze ubrania bohaterów baletu Stefaniego.

Kiedy wreszcie uparty księżyc ustąpił miejsca leniwemu słońcu, a za nim w popłochu wszystkie umknęły gwiazdy, uznaliśmy za właściwe zabrać *lares et penates* na febryczny nasz wózek i odjechać. Poszturchały nas wprawdzie w podróży skały, ale mieliśmy sposobność podziwiania industrji naszych zachodnich sąsiadów, którzy niepotrzebne w tych stronach lasy uczą wzorem Szekspira wędrować do Gdańska.—*A.*

— Z Tyflisu donoszą do gazet wiedeńskich, iż jest obawa, żeby, pomimo surowej kwarantanny, grasująca od pewnego czasu cholera w północnej, Persji, głównie zaś w mieście Reszcie, leżącem w blizkości morza Kaspijskiego, nie przedarła się i na Kaukaz. Do wielu miast pogranicznych Persji, mianowicie do Baku, Lenkorana, Nachiczewania i innych, wysłani zostali z Tyflisu lekarze i urzędnicy kwarantanny.

— *Dnia 21go Września. Wtorek. Pół do dwunastej (przed południem). Drezno.* — W chwili gdy to piszę odzywają się dzwony oznajmując pożar; ogromny słup czarnego dymu unosi się nad miastem w stronie ku zamkowi i kościołowi, ku galerji z Sykstyńską Madonną. Wszystko co żyje bieży na hasło trwogi. Słychać mówiących, że teatr królewski stoi w płomieniach. Spieszymy na miejsce klęski. W istocie piękny teatr cały już w płomieniach; ogień rozpoczął się zewnętrznie i buchnął naprzód oknami piątr górnych. Nim

nadbiegła pomoc dosyć niedołężna, turnierowie, wojsko i sikawki, wszystkiemi otworami buchały już płomienie, tak, że oprócz nieznacznej ilości krzeseł i trochy garderoby, wątpię a żeby co uratowano. Wielka klęska której się mnóstwo osób w niemym podziwie przypatrywało, przybrała w bardzo krótkim czasie olbrzymie rozmiary. Teatr się stał ogniskiem ogromnem, a gorąco szło tak straszne, że stojący przy moście na Elbie w niem się piekli nie mogąc wytrzymać.

Sąsiedztwo kościoła i galerji zmusiło oblewać je wodą, aby uchować od niebezpieczeństwa . . . Trzeba przyznać, że jakkolwiek ogień był, (z niewiadomych dotąd przyczyn powstały), nader gwałtowny, ratunek był opieszały i niedołężny, późny, i w końcu ograniczyć się musiał zachowaniem budowli sąsiednich, nie myśląc nawet o ocaleniu budowy. W niespełna godzinę runęły dachy i wypaliło się wnętrze do szczętu. Niepozostało w tej chwili nic oprócz ścian i szczytów... posągi, ozdoby, całe zapasy teatru, (jak nam się zdaje), stały się pastwą płomieni.

Widok był dziwnie majestatyczny i piękny . . . powietrze spokojne, a ta ruina wewnątrz nadziana ogniem, buchająca i ziejąca płomieniami przez wszystkie otwory, przedstawiała nieporównany obraz... jaki się rzadko widzieć zdarza. Tłumy stały oniemiałe, z niektórych oczów sączyły się łzy mimowolne.

Nim drugi teatr da zarobek, ile biednych bez chleba... ile pamiątek sztuki w popiele... ile wspomnień pogrzebionych... Nie mam czasu rozpisać się nad wypadkiem, którego przyczyny nie są jeszcze dobrze znane, spieszę tylko ze smutną wieścią.— *X.*

— W dniu jutrzejszym kończy się zjazd Doktorów w Insprulu.

— Dziś w Toruniu ma dać koncert Warszawianin, młody fortepjanista p. Michał *Hertz*.

— W początkach bieżącego miesiąca, zmarł jakiś Rotschild w szpitalu w Wiedniu. Był to starzec dziewięćdziesiąt czteroletni, stale podający się za krewnego swych bogatych imienników, którzy przestraszeni jego pogrożkami kilkakrotnie przesyłali mu znaczne summy pieniężne, aż znudzeni bezustannemi żądaniami, zaczęli drwić sobie z groźb—i przestali zajmować się mniemanym krewnym. Ostatecznie Rotshild umarł w szpitalu.

— Pod Śliwcami, w Tucholskiej Puszczy, pewien włościanin znalazł w bagnie skrzynię, zawierającą $2\frac{1}{2}$ korca monet, między któremi miało być dużo „czerwonych".

— W Anglji niedawno odbyła się wystawa dzieci, w której przyjęła udział znaczna liczba matek. Wystawiono razem do 400 niemowląt, które kształtami ciała i urodą podziw wielkiej liczby ciekawych budziły. Nagrodę królewską za troje dzieci bliźniąt otrzymała pani Buts. Pozostałe nagrody rozdzielone były w taki sposób: za najpiękniejsze i najzdrowsze dziecię niemające roku, 10 funtów szterlingów i srebrny kubek, druga 3 funty szterlingów, trzecia 2 funty szterlingów. Za najpiękniejszą dziewczynkę niemającą roku, 10 funtów szrerlingów, za piękne i tłuste niemowlę bez różnicy płci pięć funtów szterlingów, druga nagroda 2 funty szterlingi i t. p. Trudno pojąć czego chcieli Anglicy urządzając wystawę niemowląt.

— Dowiadujemy się, że w salinach wielickich odprowadzanie wody słodkiej z podszybia „Kloski" do zbiornika przy szybie „Elżbiety" przerwanem zostało d. 12-go b. m. wieczorem, a to w skutku zawalenia się powały nad komorą „Leuthner" na poziomie austrjackim w długości 60 sążni. Powała ta była $1\frac{1}{2}$ sążnia grubą, a zawaliła się w skutku przemoknięcia. Tym sposobem zasypaną została komora i uszkodzona lutnia tamtędy prowadzona, a którą woda słodka odchodziła. Wypadek ten żadnego nie sprowadził nieszczęścia, gdyż od trzech godzin słychać było trzeszczenie powały, a przeto wszyscy gornicy zawczasu się usunęli. Od tego czasu woda słodnica idąca od źródła do podszybia „Kloski" odchodzi znowu do poziomu królewskiego czyli „Regis" a wodę słoną znów tak długo wypadnie pompować w szydle Elżbiety, dopóki nie będzie można urządzić lutni inną drogą z pominięciem komory zasypanej.

— Znana autorka powieści spółeczno-obyczajowej „Chata mego wuja Toma," pani Becker Stowe, przypomniała się w ostatnich czasach publiczności angielskiej ogłoszeniem, jakoby z natchnienia wdowy pozostałej po lordzie Byronie, różnych dokumentów wykazujących, że autor Don Juana w życiu swojem jedną tylko rzeczą na serjo się zajmował, mianowicie praktykowaniem najstraszniejszych grzechów i nurzaniem się w błocie najwstrętniejszych namiętności. Bóg wie czego tam niema; włosy powstają na głowie, gdy się czyta werydyczny memorjał pani Stowe. Trudno wierzyć, aby tak obmierzłe opowiadanie wyjść mogło z pod pióra kobiety. Nic dziwnego jeśli w obec tych wszystkich grzechów głównych i śmiertelnych bledną nieśmiertelne znowu grzechy wieszcza Albionu—bledną owe Korsarze, Giaury i Manfredy: Byron był tylko potworą ludzkości. Familja zmarłej lady pomimo przysługi wyświadczonej jej w ten sposób zaprotestowała przeciwko publikacji p. Stowe, widać że nie rada mieć zbyt gorliwych obrońców. Poważne organy prassy i literatury angielskiej pełne są oburzenia. Zdaje się, że sprawa wejdzie na drogę sądową.

— We Lwowie panowały w tych czasach gwałtowne wichry, niczem one są jednak w obec orkanów, jakie właśnie w tym samym czasie nawiedziły Wiedeń i Pragę. Stolica Przedlitawji doznała strasznych spustoszeń od szalejącego wichru, mianowicie w szybach, szyldach, gzymsach i t. p. Także w wielu kominach wybuchł ogień w skutek gwałtownego przeciągu wichru. Wiatr obalał ludzi na ulicach, co było powodem kilku kalectw i potłuczeń. Na Dunaju rozhukane fale cisnęły galarem, napełnionym kamieniami, o mieliznę i pochłonęły statek z jednym robotnikiem. Z Pragi donoszą, że wicher w nocy z 14 na 15 b. m. obalił oddział maszynowy gmachu wystawy, czem wyrządził wielką szkodę. Nadto z różnych stron otrzymujemy mniej więcej też same doniesienia.

— W głębi kraju berberyjczyków, w Afryce, o jakie 30 wiorst od morza, w słynnej miejscowości, zwanej Kalaa Benni-Abbesów, znaleziono cztery armaty z XVI wieku.

— Związek połnocno-niemiecki zakupił w Lipsku gmach za 85,000 talarów dla najwyższego związkowego trybunału handlowego.

— Niedawno zaślubiona następcy tronu duńskiego księżniczka szwedzka Luiza, miała na sobie suknię ślubną pochodzącą, z znanego dobrze wielu warszawiankom, słynnego magazynu Gersona w Berlinie. Suknia ta kosztowała 36,000 rs.

— W Ridecrminster w Anglji pijana kobieta sprze-

dała temi czasy żebrakowi za cztery pensy (10 kop.) własne dziecko, które niosła na ręku.

— Stroje w Ameryce dochodzą do takiego stopnia zbytku, że w Nowym-Yorku ośmnaście robotnic przez całe dwie doby pracowało, nad garnirowaniem i ubieraniem sukni balowej.

— „Gazeta Debreczyńska" (na Węgrzech) donosi, że w puszczy Andod żyje starzec wykształcony naukowo, który w ciągu lata jest pastuchem wieprzów, i z tego się utrzymuje, zimą zaś uczy dzieci z całej okolicy elementarnych nauk, z nadzwyczajną dla nich korzyścią. Chłopi tamtejsi nazywają go powszechnie „uczony Janosz *baca* (pastuch). Temu podwójnemu zajęciu oddaje się już od lat kilkudziesięciu.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Dzienniki łamią sobie głowę nad odgadnięciem celów podróży hr. Beusta, a jednak można zaręczyć z pewnością, że podróż kanclerza cesarstwa austrjackiego nie ma żadnego politycznego celu. Kanclerz bowiem pojechał odwiedzić swoją rodzinę w Reichenhall, w Bawarji, skąd udał się do Monachjum dla zwiedzenia wystawy. Przejeżdżając przez Stuttgard był u barona Warnbühlera, wirtembergskiego ministra spraw zagranicznych. Następnie udał się do Baden, gdzie królowa pruska raczyła zaprosić go na obiad. Stamtąd ruszył do Szwajcarji, nad jezioro genewskie, gdzie zabawi mniej więcej do 25 b. m.

Pogłoski o przesileniu ministerjalnem w Węgrzech, zaczynają znowu krążyć i z każdym dniem nabierają więcej prawdopodobieństwa. „Półurzędowa peszteńska korrespondencja" powtarzając je bez kommentarzy, potwierdza je niejako. „Lloyd" utrzymuje, że prezes rady ministrów hrabia Andrassy ustąpi tekę wojny baronowi Bestegowi, ministerstwo rolnictwa oddzielonem zostanie od ministerstwa handlu, a baron Wenkheim poda się do dymissji.

Czytelnicy przypomną sobie bezwątpienia brudną sprawę toczącą się przed kilku miesiącami w Parlamencie Włoskim, a dotyczącą zarzutów czynionych niektórym deputowanym co do przedajności w sprawie monopolu tytuniowego. Zarzuty te jak wiadomo okazały się w końcu nieuzasadnionemi, a deputowanego Lobbia, który występował tu w charakterze donosiciela, niewiadoma ręka pchnęła na ulicy sztyletem. Policja florencka wysilając się na odkrycie złoczyńcy, doszła w końcu do przekonania, że cios zadany był ręką samegoż Lobbii, dla nadania tej sprawie pozorów wielkiej ważności. Skutkiem takiego szalbierstwa, Lobbię oczekiwać powinna odpowiedzialność sądowo poprawcza, ale dla uniknienia dalszego skandalu, pracują ze wszech stron nad zatarciem całego tego interessu.

Dziennik medjolański „Il Secolo" donosi pod d. 15 b. m., że ajenci municypalności znaleźli kilka bomb Orsiniego zawiniętych w sarkastyczny dziennik „Il Pungolo."

Dokonane temi czasy urzędowe obliczenie armji papiezkiej, wykazuje 15,250 głów składających ją.

Kwestja związku celnego, którego inicjatywa wychodziłaby od Francji, powraca znowu na stół. Na ten raz obejmuje nietylko Francję, Belgję i Hollandję, ale nadto państwa skandynawskie, Szwecję, Norwegję, i Danję: bardzo prawdopodobną jest rzeczą, że pp. Van Limbourg minster niderlandski i Frère Orban, minister belgijski porozumieli się w tym względzie z gabinetem francuzkim.

Zapewniają, że hiszpański minister osad ma zamiar wysłać do Kuby specjalnego delegata „z pełnomocnictwem rozstrzygnięcia na miejscu wszystkich kwestji odnoszących się do Kuby. Wiadomość ta wszakże wydaje nam się arcy-dziwaczną. Jakimże sposobem jeden członek potrafi dokonać dzieła trudnego, a nawet niepodobnego do dokonania, którego sam rząd hiszpański nie był w stanie przeprowadzić?

W Konstantynopolu czynią niesłychane przygotowania na przyjęcie cesarzowej francuzów. Ukończono właśnie uzbrojenie dwóch jachtów parowych sułtańskich, oraz przysposobiono przepyszny kaik do przejażdżek wodnych po Bosforze, gdzie trzeciego dnia po przybyciu cesarzowej ma być dane wspaniałe widowisko dzienne i nocne. Eskadra turecka stojąca na kotwicy pod Starym Serajem i około Złotego Rogu weźmie udział w tej uroczystości, która wspaniałością swoją przewyższy wszystkie, jakie kiedykolwiek odbywały się.

W dniu 1 Listopada b. r. jak donosi dziennik „Economista d'Italia" zbierze się w Kairze kongress międzynarodowy Izb handlowych z celem zbadania najwłaściwszych sposobów rozwinięcia handlu pomiędzy Europą a Wschodem. Francję reprezentować będzie p. Michał Chevalier. Włochy bezzwłocznie wyznaczą swego reprezentanta. W tymże dzienniku czytamy, że rapport ministra skarbu o operacjach dotyczących podatku od mlewa wkrótce się ukaże.

Zaciętej przeciwko „europejskim barbarzyńcom" agitacji daje obecnie przykład Japonja. I tak stronnictwo zwane „Totzugawa", zamieściło w czwartym zeszycie wychodzącej w Osaka gazety artykuł tak gwałtowny, ze rząd japoński party przez opinję publiczną widział się zmuszonym stawić Izbie reprezentantów zapytanie, czy obcych wydalić tylko z kraju, czy wymordować należy? Nie wiemy odpowiedzi przedstawicieli narodu, to jednak pewna, że czy w pierwszym, czy w drugim wypadku wybuchłaby wojna, choćby tylko dla dla pomszczenia złamanych traktatów. Rząd japoński stawiając powyższe zapytanie, bardzo trafnie dodał drugie, skąd mianowicie wziąć pieniędzy, żołnierzy i okrętów w podobnym przypadku.

Przy obecnej słabości japońskiego rządu spodziewać się można najgroźniejszych następstw, gdyż stronnictwo nieprzyjazne europejczykom, jest obecnie najsilniejszem w kraju.

(W. T. B., Neue Pr. Ztg, Jour des Déb., France, La Liberté, Le Nord, Köln. Ztg, Staats Anz., Neue Preuss. Ztg, Nordd. Allg. Ztg).

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 23 Września, godz. 11 m. 10 w nocy.

Wiedeń.—Zapewniają, że hr. Chotek ma być posłem austrjackim w Petersburgu.

Berlin.—Rozporządzenie królewskie zwołuje sejm pruski na dzień 6 października.

Tarragona.—Sekretarz gubernatora za to, że domagał się usunięcia z chorągwi napisu przeciwnego konstytucji, zabitym został przez tłum towarzyszący jenerałowi Pierradowi. Trup jego po ulicach wleczono. Skutkiem tego przedsię-

wzięto mnóstwo aresztowań, pomiędzy tymi, samegoż Pierrada. Klub republikański rozwiązano, ochotników rozzbrojono.

HERSZT ZBÓJCÓW.

Macsvansky(?) jak go nazywa „Le Moniteur,“ sławny naczelnik opryszków węgierskich, poległ nakoniec w walce z wojskiem.

Ten straszny zbrodniarz, który wydawał sile zbrojnej formalne bitwy, przyjmował je, przybył w dniu 2 b. m. do Paragi, podobno za miłostkami, a ktoś, zachęcony obiecaną nagrodą 2,000 złr. doniósł zwierzchności o miejscu jego pobytu.

Otoczono dom z taką ostóżnością, iż Macsvansky postrzegł niebezpieczeństwo dopiero wtedy, gdy już nie było rzeczą możliwą uciekać.

Wtedy zeszedł na dół do sklepu rzeźnika, gdzie nadarzyła się mu możność urządzenia sobie strzelnicy, z którejby raził oblegających, nie będąc od nich widzianym.

Ułani wezwani naprędce z sąsiedniego miasteczka, przybyli w towarzystwie kilkuset chłopów. Na ich wezwanie, aby się poddał, rozbójnik odpowiedział dzikim śmiechem, i wystrzałem z karabinu, który ranił jednego z żołnierzy.

Wtedy rozpoczęła się walka...

Macsvansky nie mając już przybitek do nabojów, zaczął używać stureńskowe papiery. Chłopi zbierali ich szczątki po ziemi.

Oblegający postanowili podpalić dom—a wtedy rozbójnik cisnął w ogień całą paczkę banknotów, owóc długoletnich swych zbrodni. Następnie wyskoczył oknem z rewolwerem w każdej ręce.

Trwoga jaką rozsiewał w około siebie, była tak daleko posuniętą, że tłum rozbiegł się z przerażeniem w różne strony, ale zaledwo Macsvansky ubiegł ze dwadzieścia kroków, strzał ogólny wojska doścignął go i położył trupem. Towarzysz jego poddał się na łaskę i niełaskę.

Redaktor, W. *Szymanowski.*

— Nakładem Redakcji „Przeglądu Tygodniowego“, wyszła powieść spółczesna „Hinda“, przez Walerego Przyborowskiego. Cena kop: 50 (złp. 3 gr. 10). Nabyć ją można we wszystkich księgarniach i w Redakcji przy ulicy Nowolipie Nro 2414/15.

— Zeszyt 5ty „Szkiców Klina“, wyszedł z druku i zawiera: 9 *Nul;* 10 *Jedna z tych*, nowelka. Cena zeszytu kop: 20.

— Do księgarni i składu nut muzycznych Ferdynanda *Hoesick*, przy ulicy Senatorskiej wprost pałacu Prymasowskiego, nadszedł znów zapas broszurki „*Tajemnice z klasztorów.*“ Wiarogodny opis o okrutném zamurowaniu żywej zakonnicy *Barbary Ubryk*, *obejmującej w sobie całość*, — jak również i tę samą broszurkę w języku niemieckim. —7248—

— Doktor Medycyny Juljusz *Zejdowski*, przeniósł swoje stałe mieszkanie do miasta Chmielnika, o czem osoby interessowane zawiadamia.

—7228—(11934)

— Apteka pod firmą D. T. Heinrich w Warszawie od lat 50 przeszło istniejąca, oraz skład wód mineralnych naturalnych przy tejże Aptece urządzony, po zejściu z tego świata ś. p. Teodora *Heinricha*, prowadzone będą nadal bez żadnej zmiany, pod odpowiednim zarządem, stosownie do obowiązujących przepisów z dotychczasową ścisłością i starannością i pod tą samą firmą. O czem podaje się do wiadomości W.W. Doktorów i Szanownej Publiczności.

(1—3) —7237— (11933)

— Już rozpoczęły się lekcje kroju sukien damskich, to jest we wtorek, czwartek i sobotę, po godzin dwie podług linijek francuzkich, które są tak łatwe do zrozumienia, iż w przeciągu tychże lekcji piętnastu można się nauczyć doskonale suknie krajać, przy ulicy Długiej Nr 32 nowy, w pracowni Sukien Damskich.

—7239— (11942) A. *Galecka* drugie piętro.

— Wczoraj pani Fanny Bonnet, znana w Warszawie z wyborowych gorsetów i krynolin, udała się do Paryża, zkąd sprowadzi także osobę uzdolnioną do krajania sukien i kostiumów, z najpierwszego domu paryzkiego; o jej powrocie doniesionem będzie. —7234— (7906)

DONIESIENIA.

Francuz, b. Nauczyciel,

w wyższych Zakładach Naukowych, posiadający gruntownie języki: ruski i angielski, życzy sobie zająć pozostałych mu kilku godzin przez dawanie Lekcji. Wiadomość w Zakładzie Jubilerskim P. Lange, vis à vis Resursy Obywatelskiej
(2—3) —7,143—(5,986)

Magazyn Wyrobów Jubilerskich LUDWIKA WAPIŃSKIEGO,

egzystujący od lat 13stu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w Pałacu JW. Hr. Potockiego, Nr 415, z dniem 8ym Października r. b. przeniesiony będzie do nowo-otworzonego już od paru miesięcy Magazynu, również przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr 447, wprost Kościoła Śtej Anny.

Uwiadamiając niniejszem JJWW. i WW. Państwa, którzy raczyli mnie zaszczycać swem zaufaniem, mam honor polecić się i nadal Ich względom.

Taksator Banku Polskiego, **L. Wapiński.**
(3—3) —7031—(11615)

Za rub. sr. 200.

Z powodu wyjazdu, jest do odstąpienia **MIESZKANIE**, złożone z 5-ciu Pokojów, Przedpokoju, Passażu, Kuchni, Spiżarni i Piwnicy, na 1-szem piętrze przy ulicy Elektoralnej, Nr 776, (nowy 47), od S-go Michała do S-go Jana. Wiadomość w tymże domu, w mieszkaniu Doktora od 3 do 5 po południu. (2—3) —7,146—11,827)



FLĄDRA wędzona, **ŚLEDZIE** pocztowe, **WINOGRONA** Węgierskie prawdziwe kuracyjne



Codziennie Świeże,

w Handlu Win **Łopatto,** przy ulicy Elektoralnej, od Solnej pierwszy dom Nr 20 (pod markizą).
(1—15) —7238— (11939)

Potrzebną jest rodowita **Francuzka,** do konwersacji na mieszkanie, oraz **Niemka** do konwersacji na godziny.—Tamże jest **FORTEPJAN,** o 6½ oktawach używany, za przystępną cenę do nabycia. Róg Królewskiej i Marszałkowskiej Nr 1065 c 3-cie piętro, mieszkania Nr 9. (1—0) —7246—(11940)

Fabryka i Dystylarnia W RYBNIE,

o 7 wiorst (1 milę), od Sochaczewa,

od lat 38-u istniejąca, znana ze swych wyrobów w całym kraju, otworzyła sprzedaż częściową **Araków, Likierów, Spirytusów,** oraz wszelkich **Wódek** słodkich, przy ulicy Senatorskiej, w domu Wgo Bujno, Nr 2; o czem ma zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić.
(2—3) —7181—(10382)



WINOGRONA

umyślnie dla kuracji forsowane, które jako najsłodsze, a nieposiadające cierpkości, osobom leczącym się poleca

SKŁAD

Ant. Stępkowskiego.

(2—0) —7212—(11764)

Figi Sułtańskie, Śliwki białe (Prunelki), oraz:

Arbuzy Węgierskie,

otrzymał świeże Skład **ANT. STĘPKOWSKIEGO.**
(2—3) —7213—(11898)



WINOGRONA KRAJOWE

sprzedają się w Składach Świec i Mydła

Karola Scholtze i Spółki,

przy ulicach Przejazd i Senatorskiej.
(8—0) —6998—(11595)



Świeży transport

OSTRYG

Ostendzkich i Holsztyńskich,

otrzymał Skład Win i Delikatesów **Antoniego Stępkowskiego.**
(8—0) —6990—(11593)

TEATR WIELKI.

Dziś: **PIĘKNA HELENA.**
Jutro: **KUPIEC WENECKI.**

ALKAZAR przy ulicy Królewskiej Nr 411, dziś i dni następnych, Przedstawienia Niemieckiej Truppy Artystów, pod dyrekcją P. Leopoldyny v. Lukatsy. Początek o godzinie 7½ wieczorem. (87—0) —3995(6532)

Dziś: 1) **Der Weiberfeind,** krotochwila w 1-m akcie, przez Benedixa. — 2) **33 minuten in Grüneberg,** scena komiczna w 1-m akcie. — 3) **Der Ehemann vor der Thüre,** operetka w 1-m akcie przez Offenbacha.

W Niedzielę d. 26 Września 1869 r.

Teatr na Czystem

Artyści dramatyczni pod dyrekcją J. Russsanowskiego, przedstawią tragi-komedję w 5 aktach z Hiszpańską garderobą i ogniami bengalskiemi, pod tytułem: **Don Juan.** Początek o god. 6ej punktuąlnie.—**J. Russanowski.** (1—3)—7256—

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 11 (23) września 1869 roku.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 55	Ruble	kop: sr.		
Dukaty Hollend: rs. — k. — rs. 3 k. 70				
Obligi skarbowe 100 rs,. (prócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs- 100	91	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, II s. za rs. 100	91	—	—	—
Obligi Towarzystwa Kred: Ziemskiego	100	50	100	—
Listy likwidacyjne za rsr. 100.	74	76	74	43
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	—	—	—	—
Nowa Ros: pożyczka prem: z r. 1864	162	—	—	—
„ „ „ z r. 1866	158	—	—	—
Akcje Drogi żel: War:-Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	73	—	—	—
Akcje Głów: Tow: Ross: Dróg żelaz:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Terespol:	—	—	—	—
Obligacje kolei żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Kolei Zel: Fabr: Łódz: . .	—	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie. . .	101	50	101	—

Wartość kuponu bież: od List Zast rs 1 kop —
Od Likwidacyjnych rs. 1 kop: 24⁴/₉
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs 117 kop. 45 rs. 117 k 30
Londyn. 3 M. 1 funt st: rs: 8 kop: 7½ rs 8 kop 6½
Paryż. Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 96 k. 30 rs. — k. —
Wiedeń. Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 97 k. 65 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.—D 22 września płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop: 30 do rs. 7 kop: 50; żyta od rs. 4 kop: 20 do rs. 4 k. 32½; Jęczmienia 4ro- i dwu-rzędowego od rs. 3 kop: 45 do rsr. 3 kop: 60 Owsa od rs. 2 k: 25 do rs. 2 kop: 40; Kartofli od rs. — kop: 90 do rs. 1 kop. —.

Okowity płacono: dnia 22 września za wiadro od rs. 3 kop: 71½ do rsr. 3 k. 77⅔; za garniec od rsr. 1 kop: 21 do rs. 1 kop: 23.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.